

---

# Nieznany autograf Mickiewicza - "Godzina"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 56/2, 513-515

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

### NIEZNANY AUTOGRAF MICKIEWICZA — „GODZINA”

Opracował

ZYGMUNT MARKIEWICZ

W trudno dostępnej kolekcji rękopisów, ongiś pieczołowicie zbieranych przez Belga, wicehrabiego Spoelberch de Jovenjoul, i ofiarowanych Instytutowi Francuskiemu (instytucja, której najbardziej znaną sekcją jest Akademia Francuska), w Chantilly pod Paryżem chronią się od lat rękopisy i korespondencja Balzaka, Flauberta, George Sand, Sainte-Beuve'a, Teofila Gautier i innych.

Znalazłem tam m. in. przed ośmiu laty nieznane listy pani d'Agoult do Wojciecha Grzymały, dotyczące starań około wystawienia *Konfederatów barskich* Mickiewicza. Obecnie szczęśliwy traf pozwolił mi zapoznać się ze zbiorem autografów należących kiedyś do Eweliny Hańskiej-Balzakowej. Wśród rozmaitych listów głośnych ongiś znakomitości znajduje się nie zauważony przez nikogo autograf Mickiewiczowski (rkps A. 377, ff. 126—128). Idzie o wiersz *Godzina*. Tekst zawarty na trzech kartkach wyrwanych z małego pamiętnika, zapisanych recto i verso, wykazuje dość istotne różnice zarówno w odniesieniu do tekstu w Wydaniu Jubileuszowym, jak i do wersji z tzw. Albumu Moszyńskiego. Na pierwszej stronie u góry zaznaczono innym charakterem pisma: „*Mickiewicz A Madame Caroline Sobańska (1828) soeur de Mme Balzac depuis Mme Jules Lacroix*”. Adnotacja ta nasuwa przypuszczenie, że Karolina Sobańska pozwoliła swej siostrze wyrwać cenne kartki z pamiętnika; szczęśliwie zachowały się one w „francuskim Kórniku” \*.

Oto tekst możliwie wiernie przepisany (dołączona fotokopia umożliwi sprostowanie ewentualnych błędów lektury; nawiasy kątowe ujmują skreślenia autografu).

[k. 126 r:]

#### Godzina.

([Elegia.]

Przed godziną zrenicy nie zdjawszy z zegarów  
Chciałaś naglić twem okiem skazówek pochopy,  
I słuchem natężonym, pośród miejskich gwarów  
Rozpoznawałaś zdala łoskot moiej stopy.  
Dzień miał iedną godzinę w ktorej wspomnieć miło  
Ze nie u mnie jednego serce żywiéy biło.

\* Pragnę podziękować Dyrekcji zbiorów Spoelberch de Jovenjoul w Chantilly, panu Jean Pommier, profesorowi w Collège de France, i jego zastępcy, drowi Rogerowi Pierrot, za życzliwe udostępnienie rękopisu. Profesor Stanisław Pigoń zechce przyjąć serdeczne podziękowanie za przesłane mi nadzwyczaj cenne informacje (ustalenie różnic tekstu w odniesieniu do Wydania Jubileuszowego i Albumu Moszyńskiego).

Ja w tą godzinę wieczną wpleciony katuszą,  
 Jak Ixion w koło niéy krążyłem z mą duszą,  
 Nim godzina nadeszła, dzień na nią czekałem,  
 Gdy minęła dzień cały o niéy rozmyślałem

[k. 126 v:] Bawiąc się z mnostwem drobnych lecz miłych pamiątek;  
 Jakie było przyięcie, rozmowy początek,  
 Jak się czasem przykremu dało wymknąć słowu  
 Po nim niesnaski, po nich milsza zgoda znowu.

Smuciłem się, ty z oczu przyczynę wysledzasz  
 Przychodziłem z proźbami; ty iedne uprzedzasz,  
 Drugich wymówić nie dasz, na iutro odkładam,  
 I znowu jutro nie śmiem; czasem gniewny wpadam  
 Rozbrajasz mnie uśmiechem, a gdym w gniewie przebrał  
 Gniewałaś się jam znowu przebaczenia żebrał.

[k. 127 r:] Ach każde słowo twoie, wszystkie tve spoyrzenia  
 Pieszczoty i nadzieie, i wspólne cierpienia,  
 Wszystko to pamięć wiernie malowane trzyma  
 Przeprowadzam ten obraz przed duszy oczyma  
 Jak sknera gdy mu skarbiec udało się schwycić  
 Patrzy i schnie i oczu nie może nasycić.

Tą godziną iam przeszłość z mą przyszłością łączył  
 Od niey życie rachował, na niey dni me skończył.  
 Ona w zbrukany m pasmie moiego żywota  
 Zabłysnęła mi iedna, iedna nitka złota  
 Jam się do niey iak prządek skrzydlaty uczepił,  
 Snuł ią w koło i w niéy się na wieki zasklepił.

[k. 127 v:] Słonce wbiegło w tez same nieba okolice,  
 Dzisiaj gdzie są Jey mysli? gdzie są iey zrenice?  
 O tej godzinie ona w czułej sciska dłoni  
 Cudzą rękę! niestety i do obcey skroni,  
 Usta ciśnie! i łza iey na cudzą pierś spada!  
 Serca cudzego serca biciem odpowiada  
 Dzis możeby tey czułej pary nierozdzielił,  
 Piorun któryby we mnie przed progiem wystrzelił.

Samotności wzgardzona! o tejże godzinie  
 Niegdyś cię porzuciłem, wracam w twą świątynie  
 Jak do piastunki dziecie z westchnieniem powroci,  
 Zabłąkane na chwilę ponętą łakoci.

Daruy! ponęta szczęścia zawsze nazbyt silna,  
 Zbyt trudno się przekonać że zawsze omylna,  
 Samotności chcę znowu stobą się oswoić,  
 Wzrok chciwy słońca, wieczną (z) nocą (na zawsze oswoić)  
 [uspokoić]

Może ieszcze tę iskrę ostatnią zatłumie,  
 Wszak iest nadzieia w czasie, i w milczącej dumie.

[k. 128 r:] Patrz! weszła na mym oknie (przychodn) wędrowna  
 [roslina,

Lecz nie ma listkom mieysca, iuz gałazki zgina,  
 Gdy one zwiędną, ziarno zmuszone umierać,  
 Tak i ia nie mam przed kim skargi rosposcierać

Gorzki ten owoc cierpień gdy w mych ustach skona,  
 Może po tem i w sercu zamorzą nasiona,  
 Nadzieie zbyt niepewne! — dziś pogoda nęci,  
 W polu, na falach w niebie szukać niepamięci,  
 Czas przechadzki; i poccoż me odeyscie zwlekam?  
 Za każdym drzwi ruszénieiem iey posłańca czekam!  
 Niekiedy rąk iey drogie charaktery czytam  
 Niekiedy mój zegarek bez potrzeby chwytam

[k. 128 v:] Raz zerwałem się nagle; stanąłem u progu.  
 Ach była to godzina dawna — moc nałogu!  
 Jak ten komu śmierć lubą wydarła osobę  
 Mimo dotkliwą boleść i długą żalobę  
 W głębokim zamysleniu! (Niestety bład luby!)  
 Na chwilę, mgnienie oka, zapomni swey zguby  
 Chce szukać w dawnym mieyscu, z nowiną z proźbami  
 Lecz ach nim kroku ruszy, zaleie się łzami

Koniec

*Ad. Mickiewicz*

Godzina.  
Elegia. 1

Przed godziną zwinęły mi różnicy 2 zegarów  
 chwiałas' nauki tuem okiem skazowey, pochopny,  
 z słońcem nakłonny, wśród miedzich gwiazd  
 rozporządzała zdawa tożsok mojej stopy.  
 Dzień miał idna godzinę, wkrótce wspomnieć mi to  
 że nie u mnie jednego serca żywicy było.

Ja w tej godzinie wierzą, wpleciany katunika,  
 Już dzień w koto mojej karyżem 2 ma duszka,  
 Nim godzina nadziera, dzień po niej crenatem,  
 Wz mi wsta dzień cały o mojej rozmyślaniem  
 Nawiała z miostwem do obmych lez miłych namieratec;  
 Jaki było przycięty, roznoowy muratec.

Jak się czasem przypomniało mi wyjechać do domu  
po nim nieśnadaś, po wieki miłosa zgodą swawu  
Cmuciem się, ty i cemu przyorgany wysledzase  
Przychodzę i próbami; ty jedne uprzedzase,  
Srugich wymowio wiedasz, na jutro odstawam,  
Jutro jutro miśmiem; czasem gniewny wpadam  
Korobajase mnia usmiechem. a gdzie w gniewie przebrat  
Gniewotasi, jam inowu przeboronia zebrał.  
Ach karda słowa twoie, wszystkie twoe spryczenia  
Pierwoty i nadzieie, i wspolne cierpienia,  
Wszystko to pamieć wiernie malowane ty ma  
Przeprowadzam ten abstrakcyjne Duszay ooryma

Jaż skura gdy mi skarbiec udato się schwyć  
Pamięć i ochotę i serce nie może nasycić.

Też godziwa iam przesłota i... przyrzeczenia też czyt  
o mię żyćci rachował, na dzień dni me słonił.

Ona w ukazanym pasmie moiego żywota  
Tębię, sta mi uwna, iedna nitka z teta

Sam się do niej tak przodok, skrzydlaty wyrzpił,  
Smut iaz w koto i w mię się na wieki zaszkłepił.

Wzroczę wbiegno wfor same nieba okolic,  
Dziś iaz gda sa, czy myśli,? czy się iey zrenice?

o tej godziwie ona w oratej, siska dzień  
Cudna rzecz: niechęć i do obcy skromi,

ksta ciśnie! i Yka iey na cudra pieri spada!  
Serca ludnego serca Dociom odpowiada

Diście moim, ty outay pary niorderchit,  
Pisun stroyby we mnie prawd progiom wystreelit.

Samotnosci wgardzona, o tyje gōdiniie  
Niegdyś ci porucenom, wracam w twa swiaty mi  
Jax, do piartunki dziecia z westchnieniem powroci,  
Zubrakam na chwile poneta Tancosi.  
Daruy! poneta sarsosia zawnu narbyt silna,  
Zbyt trudno si porucenai' ie zawnu omylna,  
Samotnosci chee znownu sloba si oswoie,      *reponoie'*  
Wzrocz cheiwy stonia, <sup>wicorno</sup> ~~zawnu na zawnu oswoie~~  
Moia isowa le isowa, ostatnia zattumiu,  
Wssay iost nadzieia w crasi, i w milozarodny dumiu.

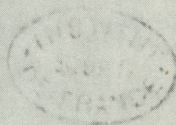


Patrz! wrota na moim oknie ~~przebiegła~~ <sup>niezrówna</sup> roślina,  
 lecz nie ma listków miejsca, jak yabszki kuzina,  
 Gdy ona zwiędła, ziarno zmusłem unieśca,  
 Tak i ja nie mam przed kim skarżyć rozpamięta  
 Jonyki ten owoc cieszę się gdy w moich ustach skona,  
 I może potem i w sercu zamieszka nasiona,  
 Nadzieję być nieprzemą - dziś pogoda wiei,  
 W polu, na łąkach w niebiu suknie niepramieci,  
 Ciepła przebiegaki; i nocą me odęsca zwlekam?  
 Za parą dym dawać wamionem ich postaćca orenami  
 Nic kiedy tak ich drogę charakteru wytań  
 Nie kiedy mój zegarowy bez potrzeby chwytam

Przezwatam się nagle; stanatam u progu.  
Ach była to godzina dawna — moe natęgu!

Jeżeli ten romm s'miere' luba, wydarzenia osobe  
minu dotadliwa, baleni i d'uga, zatale  
to g'losim zamysleniu! (niestety Otad luby!!)  
Na chwile, mysleni onci, zapromni swej zynby  
che sunca w dawnyj miejscu, z nowina z probami  
leor ach nim wronu ruszy, zaleci si zhami

Koniec



W. Mickiewicz